Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

19. CZERWCA 1920.

NR. 144. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 2 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 45	Marek 42	Marek 48	Marek 60	Marek 40

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Potęga frazesu.

Z kół poselskich otrzymujemy poniżej umieszczone trafne i na czasie będące uwagi. Zamieszczamy je „in extenso“, aczkolwiek nie we wszystkich szczegółach solidaryzujemy się z niemi.

„W kraju, gdzie myśl poważna nie trwa i godziny“, jak z goryczą mówił Słowacki o Polsce, tłum pożąda krótkiego frazesu, który streszcza lapidarnie, ale najczęściej powierzchownie i płytko jego dążności, czy żądania, a który jednocześnie uwalnia go od potrzeby myślenia, obliczania, kombinowania. Wiedzą o tem agitatorzy, którzy sami unikają zastanawiania się, jako uciążliwej chłosty dla prostackich mózgów i wykuwają na potrzebę chwili stosowny frazes. Frazes taki staje się potem sztandarem, koło którego skupia się skonfederowany tłum, i imbardziej życie przekonywa o pustce wewnętrznej tego frazesu, tem zacieklej i uporczywiej trzyma się niedorzeczności.

Dzieje Rzeczypospolitej dają nam mnóstwo przykładów tej wszechmocy bezmyślnego frazesu. Wystarczy przypomnieć cztery źrenice wolności „pupillae libertatis“, na jakie chorowały dwa wieki i na jakie zginęła Rzeczpospolita szlachecka. Wolna elekcya królów „viritim“, wolne „veto“, wolność od podatków i niezależność buławy hetmańskiej — oto cztery frazesowe węgły, na których oparła się szlachecka Republika. Zginęła w nierządzie i w niewoli, ale od nich nie odstąpiła.

Dzisiejsza Rzeczpospolita ludowa nawiązuje z przerażającą szybkością do tych najsmutniejszych tradycyi z epoki upadku. Mamy dla analfabetów kanon „viritim“ w postaci pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania, które wyda wszystkie miasta, prócz wielkopolskich, w ręce żydów, a całe kresy w ręce nie Polaków. Niech zginie Polska, niech przepadną miliony Polaków wśród większości ruskiej, niemieckiej, litewskiej, byle pięcioprzymiotnikowy frazes święcił tryumfy!

Mieliśmy już wychodzenia z Sejmu przez „liberum veto“, mamy uwolnienie od kontyngentu, a dostaniemy później uwolnienie od sekwestru pewnej liczby morgów, co się równa olbrzymiej ilości obywateli od świadczeń na rzecz ogółu. Jeżeli zaś drogą kompromisów politycznych uzyskamy uwolnienie od poboru wszystkich „żywicieli“, czyli gospodarzy, mających protekcyę posłów ludowych, znajdziemy się odrazu w samym środku czasów saskich, których zasada brzmiała: „Polska nierządem stoi“. „Słabość Polski jest jej siłą, bo słabej Polski potrzebują sąsiedzi“. Zważywszy, że uchwala się ustawy i rezolucye nieobmyślane, których rząd nie wykonywa i które uchwala się z tem przekonaniem, że nie będą nigdy wykonane, musimy ze zgrozą stwierdzić, że już wpadliśmy w „nierząd“ czasów saskich i że już staczamy się ku ruinie.

Do takich frazesów zabójczych, bezmyślnych, głupich, a więc wiecznych, należy dzisiejsze hasło „reformy rolnej“.

Wysunięto je w Galicyi jeszcze w roku 1915. Prof. Grabski słusznie zauważył, że struktura gospodarstw rolnych jest tam niezdrowa, nieracyonalna, nieekonomiczna. Opracował zatem dla Wydziału Krajowego program kolonizacyi wewnętrznej, ażeby zredukować latifundia do rozmiarów sprawnych jednostek gospodarczych, oraz rozparcelować tyle majątków średnich, ile potrzeba do zamiany zbyt licznych gospodarstw karłowatych na samowystarczalne. Myśl tę podjął w znanej rozprawie prof. Bujak.

Po odrodzeniu się Polski przywłaszczyli sobie ten postulat wichrzycielski agitatorzy ludowców wszystkich odcieni i przeprowadzili niedorzeczność, znaną pod nazwą „zasady reformy rolnej“ z dnia 10 lipca 1919 r. Niedorzeczność tych zasad stwierdzili faktem najwyżsi urzędnicy ludowcowi, t. j. minister rolnictwa i prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, skoro przez cały rok nie zdolali sparcelować, lub skolonizować ani piędzi ziemi z dwóch prawie milionów morgów, jakie zawsze mieli i mają do dyspozycyi.

Wichrzycielom jednak nie chodzi o uzdrowienie gospodarki rolnej w Polsce. Boją się zadowolenia ludu, bo lud zadowolony nie użyczałby ucha ich przewrotnej agitacyi.

Ordynarnie i kłamliwie uznali swoje zasady za reformą rolną i ogłosili, że każdy, kto nonsens nazywa nonsensem, jest wrogiem reformy rolnej, a zatem ludu, państwa, narodu i t. d. Twórcy pomysłu samego zostali wskutek tej agitacyi wrogami własnego dzieła. Frazes „reforma rolna“ nie oznacza już dziś samejże reformy, czyli sprawiedliwszego władania ziemią, lecz oznacza pewną koncepcyę oderwaną, sekret zbawienia i uniwersalne lekarstwo na wszystkie niedomagania gospodarcze. Każdy podkłada pod ten frazes to, czego pożąda. Fornal rozumie „reformę rolną“, jako płatne próżnowanie i rozdział plonów z cudzego folwarku, plonów, które zasiał, opłacił i opodatkował kto inny; mieszkaniec podleśny, jako pełną swobodę kradzieży i wolność całkowitego wyniszczenia lasów cudzych na chwilową potrzebę i na pasek z handlarzami; małorolny, jako zabór ziemi folwarcznej, celem zamienienia jej na wygon; bezrolny, jako obowiązek państwa do nadania mu ziemi, pobudowania obejścia, dostarczenia inwentarza, narzędzi i wprowadzenia go bez jego pracy do gotowego dużego gospodarstwa „za darmo“; kmieć zaś, jako rozszerzenie jego majątku do rozmiarów wielkiego folwarku za darmo lub też za jeden jego zbiór, puszczony na pasek. Takie apetyty obudzają w swoich zwolennikach ci ludowcowi agitatorzy, którzy wołają o reformę rolną wedle objawienia z dnia 10 lipca 1919 r., a zwolenników racyonalnej i zdrowej przebudowy władania ziemią, twórców i kodyfikatorów tego ruchu nazywają wrogami reformy rolnej i wrogami ludu, a poplecznikami obszarników.

Obudzenie takich apetytów sprowadza coraz groźniejsze obniżenie wytwórczości. Na czemkolwiek ludowcowy minister położył rękę rządową, tam rozszerza się natychmiast ugór, pustynia. Obecnie żąda się pełnomocnictwa do wywłaszczenia milionów morgów. Znając sprawność ludowcowego aparatu rolnego, można to żądanie określić praktycznie, jako chęć przemienienia milionów morgów uprawnej ziemi w nowe odlogi, jako państwowy zamiar przemienienia olbrzymich obszarów w pustynię.

Ale potęga frazesu jest tak nieprzeparta, że należy się liczyć z tem, iż znajdzie się większość dla takiego projektu w Sejmie. Wszelki opór będzie ogłoszony jako robota na szkodę ludu. Wszelkie liczby będą wyśmiane przez pp. Smotów.

To też już dzisiaj należy wyraźnie zaznaczyć, że jeżeli projekty pp. Bardla, Witosa et consortes zostaną uchwalone, czeka nas tak ogromny niedobór żywności, że nawet pomoc amerykańska nic tu nie poradzi, czeka nas nędza, głód i bankructwo państwowe. Za rok objawią się pierwsze skutki, a im dalej, tym będzie gorzej.

Ale zwolennicy ładu i rozwoju normalnego powinni to zapamiętać i, gdy poczną mnożyć się objawy nędzy i głodu, powinni wskazać winowajców, odpowiedzialnych za to nieszczęście. Trzeba tę wytrwałą, uświadamiającą robotę zaczynać już dzisiaj.

Traktat pokojowy z Węgrami.

Dnia 4 czerwca b. r. o godz. 4 i pół po południu podpisano w galeryi pałacu Grand Trianon pod Wersalem traktat pokojowy między mocarstwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi a Węgrami. Imieniem Rzeczypospolitej Polskiej podpisali traktat ten Erazm Piltz, delegat pełnomocny i podczas nieobecności hr. Zamoyskiego przewodniczący delegacyi polskiej, oraz Eustachy ks. Sapieha, delegat pełnomocny i poseł polski w Londynie.

Traktat pokojowy z Węgrami jest po traktacie wersalskim z Niemcami, traktacie w St. Germain z Austryą, wreszcie traktacie z Bułgaryą czwartym z rzędu, jaki podpisano po ostatniej wielkiej wojnie. Sprawa zawarcia i podpisania tego traktatu nie była łatwa. Kiedy weszła na porządek dzienny, nastąpił w Budapeszcie przewrót bolszewicki. Do władzy przyszli bolszewicy z Belą Kuhnem na czele. Dopiero w sierpniu r. z. pod uderzeniami armii rumuńskiej upadł Bela Kuhn. Ale wówczas na widowni zjawił się arcyksiążę Józef i zachowawczy rząd Stefana Friedricha. Po długich wysiłkach Sir George'a Clerk'a, delegowanego na Węgry przez Radę Naczelną, powstał 22 listopada r. z. gabinet koncentracyjny Karola Huszara, w którym przeważali wprawdzie członkowie Związku Chrześcijańsko-Narodowego, ale było także i dwóch socyalistów. Dopiero ten rząd uznała Ententa za reprezentacyę Węgier i na posiedzeniu z dnia 1 grudnia 1919 Rada Naczelna postanowiła wezwać do Neuilly delegatów węgierskich. Na to Węgrzy odpowiedzieli żądaniem, aby do dawnych prowincyi węgierskich, zajętych obecnie przez Rumunów, Czechów i Jugosłowian wysłano komisyę dla zbadania sytuacyi, w jakiej kraje te się znajdują. Dnia 9 grudnia Clemenceau, przewodniczący Rady Naczelnej, odrzucił owe żądania i wezwał raz jeszcze rząd węgierski, aby w czasie jak najkrótszym przysłał do Paryża swych pełnomocników. Dnia 13 grudnia prezydent ministrów Huszar zgodził się na wysłanie delegacyi, ale prosił o przyspieszenie ewakuacyi przez Rumunów, zajętych przez nich obszarów węgierskich. W dniu 6 stycznia b. r. delegacya węgierska z hr. Apponyi na czele przybyła do Paryża, a dnia 15 stycznia wręczono jej warunki pokoju. Nazajutrz Clemenceau, Lloyd George i Nitti, do których przyłączył się ambasador amerykański Hugh Wallace, wysłuchali hr. Apponyi'ego, który przez dwie godziny, przemawiając kolejno po francusku, angielsku i włosku, bronił sprawy integralności Węgier. D. 12 lutego delegacya węgierska odpowiedziała na warunki pokoju koalicyi swemi kontr-propozycyami. Memoryałowi węgierskiemu towarzyszył szereg dokumentów objaśniających, a całość... ważyła aż 10 kg. Dnia 6 maja Konferencya pokojowa odpowiedziała Węgrom notą, podpisaną przez Milleranda, która na wszystkie projekty zmiany granic, wykreślonych Węgrom, odpowiadała odmownie. Pomimo tego, po miesięcznym wahaniu, Węgrzy zrozumieli, że traktatu nie mogą nie podpisać.

Postanowienia traktatu są dla Węgier bardzo uciążliwe. Obszar państwa zmniejszył się z 320.000 km. kw. na 94.000 km. kw. Liczba ludności spadła z około 24 milionów na blisko 8 milionów. Siedmiogród i Banat otrzymała Rumunia, Słowacyę i Ruś zakarpacką — Czechy, komitat Baczka i Kroacyę wraz ze Sławonią — Jugosławia, wreszcie część Węgier zachodnich — niemiecka Austrya. W tych odłączonych częściach krajów b. korony św. Stefana znajduje się około 2 i pół miliona Węgrów, jako mniejszości narodowe.

Nowe państwo węgierskie będzie krajem jeszcze bardziej rolniczym, niż dotychczas. Z sieci kolejowej długości 22.000 kilometrów pozostało tylko 8.600 km. Państwa ościenne otrzymały 50% produkcyi węgla, 70% produkcyi żelaza i 86% lasów, wraz z przemysłem drzewnym i papierniczym. Przeważna część miast węgierskich — miasta bowiem były najbardziej zmadziaryzowane — również przeszły do państw sąsiednich.

Dlatego też tego samego dnia i o tej samej godzinie, kiedy delegaci Węgier kładli swe podpisy na traktacie pokojowym, Rakoszky, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego w Budapeszcie, przemówił następującemi słowy: „Traktat pokojowy, który ma być podpisany, nie przyniesie pokoju obiecanego, ale zasieje niezgodę i zrodzi nowe zatargi pomiędzy ludami... Ziemiom od nas oderwanym po tysiącletniem wspólnem pożyciu wołamy: Rozłączamy się, ale nie na zawsze!“ Poczem, na znak żałoby, Rakoszky zamknął posiedzenie.

Delegaci zaś węgierscy po podpisaniu traktatu oświadczyli wobec korespondenta jednego z pism amerykańskich, że, chociaż traktat podpisali, to jednak uważają go za nie do przyjęcia pod względem politycznym, wojskowym, etnograficznym i gospodarczym. A na Węgrzech rozwinął się nadzwyczaj silny ruch, mający na celu zorganizowanie wielkiej armii, by przy nadarzającej się pomyślnej sposobności chwycić za broń dla odbudowania państwa w jego dawnych granicach.

Widzimy więc, że mimo zawarcia i podpisania czterech już traktatów pokojowych występuje ustawicznie groźba nowych wojen.

Przesilenie gabinetowe trwa dalej.

P. Skulski zrzekł się misyi utworzenia gabinetu.

Warszawa. (Telefonem). We czwartek, t. j. **dziewiątego dnia przesilenia** nastąpił **nowy zwrot** w ogólnej sytuacyi. Mianowicie, wskutek stanowiska, zajętego przez Piastowców i Narodową Partyę Robotniczą p. **Skulski zrzekł się misyi tworzenia gabinetu.**

Przed południem odbywały się narady **Piastowców i Narodowej Partyi Robotniczej.** Równocześnie p. Skulski konferował z **Narodowo-Chrześcijańskim Klubem Robotniczym i Klubem Pracy Konstytucyjnej.** Nar. Chrz. Klub Robotniczy zachowywał w toku obrad życzliwą neutralność; natomiast Klub Pracy Konstytucyjnej, jakkolwiek nie udzielił definitywnej odpowiedzi, jednak ze sposobu prowadzenia dyskusyi miało się wrażenie, iż odnosi się do kandydatury p. Skulskiego nieprzychylnie.

Narodowa Partya Robotnicza i Piastowcy konferowali zapomocą delegatów między sobą. Z decyzyą zwlekano.

Około godz. 2 po południu uchwaliło P. S. L. następującą rezolucyę:

Pan prez. Skulski zwrócił się do P. S. L. z propozycyą współdziałania przy tworzeniu nowego rządu, bez jasnego określenia programu tego rządu. Klub P. S. L. stoi na stanowisku, że tworzenie w obecnej chwili rządu bez programu, taksamo i rządu urzędniczego, nie odpowiada powadze sytuacya. Natomiast **P. S. L. gotowe jest wziąć udział w rządzie, który będzie miał** demokratyczny **program, zdecydowane stanowisko** w **najważniejszych aktualnych kwestyach politycznych, społecznych, a przedewszystkiem w sprawach polityki zagranicznej, konstytucyi, reformy rolnej i planie aprowizacyjnym.**

Klub Narodowej Partyi Robotniczej ukończył kilka minut przedtem obrady i wydał komunikat, który brzmi:

Klub poselski N. P. R. zważywszy, że między Klubem P. S. L. i Narodowym Zjednoczeniem Ludowem istnieją jeszcze niewyrównane różnice, które bez porozumienia tych klubów mogłyby uniemożliwić prace gabinetu prez. Skulskiego, oparte przedewszystkiem na współudziale powyższych klubów, poleca swojemu prezydyum przeprowadzenie pertraktacyi z klubem P. S. L. i N. Z. L. w sprawie sformułowania programu, projektowanego przez gabinet Skulskiego.

Jedna i druga rezolucya stwierdzała więc dyskusyę nad programem rządowym. Na popołudnie była naznaczona konferencya między Piastowcami a N. Z. L. Tymczasem o godzinie 8-ciej prez. **Skulski wysłał list do** Naczelnika **Państwa,** w którym oświadczył, że z powodu sytuacyi, jaka się wytworzyła w Sejmie, **nie może podjąć się misyi utworzenia nowego gabinetu.** Równocześnie złożył to samo oświadczenie p. marszałkowi Sejmu.

W rozmowie z przedstawicielami prasy wyjaśniał p. Skulski motywy swego kroku. Podkreślał, że **koncepcya rządu, utworzonego z fachowców,** czy to stojących poza Sejmem, czy **to wybranych z Sejmu, była w obecnej sytuacyi jedynem** możliwem wyjściem. Piastowcy i N. P. R. odrzucili ten wniosek. Wobec tego, że program rządu podanym był do wiadomości wszystkim stronnictwom, p. Skulski **uważa,** że dyskusya nad nim byłaby bezprzedmiotową.

Na godzinę 7-mą wieczorem było zwołane posiedzenie stronnictw lewicowych, które zaczynają się żywo krzątać około podjęcia myśli **utworzenia rządu centrowo-lewicowego. Zapowiedziane obrady jednak** nie nastąpiły.

O godz. 9-tej wieczorem udał się marszałek Trąmpczyński do Belwederu.

Warszawa. (Telefonem). Po likwidacyi projektu p. Skulskiego żywo omawiano w kuloarach sejmowych sytuacyę. **Dnia 18 b. m.** zbiera się konwent seniorów. Od wyniku obrad będzie zależało, czy misyę tworzenia gabinetu obejmie p. Skulski, czy też **nowy** gabinet zostanie zamianowany przez Naczelnika Państwa.

Dr Benesz o sprawie Cieszyńskiej.

Praga. P. A. T. We czwartek wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych parlamentu i senatu czeskiego celem wysłuchania sprawozdania ministra spraw zagranicznych B e n e s z a o jego działalności w P a r y ż u.

Dr B e n e s z oświadczył przedewszystkiem, że **traktat pokojowy nie nakłada ani na Czechów, ani na Polaków obowiązku przeprowadzenia plebiscytu, natomiast kwestya głosowania na Śląsku Cieszyńskim ma być załatwioną zupełnie suwerennie między obu narodami.** Wobec fałszywych informacyi, panujących wśród czeskiej opinii w sprawie układu pokojowego, czescy dyplomatyczni przedstawiciele przy konferencyi ambasadorów w Paryżu znaleźli **się** w położeniu wprost nieprzyjemnem.

Minister Benesz zapewnił, że Republika czesko-słowacka cieszy się zagranicą wielkiem poważaniem, szczególnie zaś **Anglia uważa Czechów za gentlemanów (??). Spór czesko-polski wywołuje niesympatyczne wrażenie u koalicyi,** a na konferencyi ambasadorów uderzyło bardzo nieprzyjemnie, że Czesi i Polacy nawzajem się obwiniali, przyczem jedna strona **zarzucała** drugiej dopuszczanie się gwałtów. Minister Benesz nie może zaprzeczyć, że również ze strony czeskiej dopuszczono się gwałtów, choć — jak twierdzi — były to akty obrony.

Zasadniczej kwestyi, **czy o przynależności Śląska Cieszyńskiego rozstrzygnie plebiscyt, czy też sąd rozjemczy,** minister Benesz nie wyjaśnił. Wedle jego wywodów jest pewnem, że w tej sprawie w Paryżu nie zadecydowano jeszcze nic ostatecznego. Między innemi proponowano w Paryżu przeprowadzenie **głosowania próbnego — rodzaj** nie obowiązującego plebiscytu — **któryby nie przesądzał ostatecznego rozstrzygnięcia** o przynależności Śląska Cieszyńskiego.

Wkońcu oświadczył Benesz, że w drodze powrotnej jechał z pewnym generałem francuskim, który mu powiedział, że najpierw będzie zaprowadzony na obszarze plebiscytowym ład i porządek oraz, że **dotychczasowa komisya zostanie zastąpiona przez nową komisyę pod przewodnictwem Amerykanina. Minister** zapowiedział wreszcie, że szczegóły o rokowaniach paryskich poda na posiedzeniach poszczególnych komisyi parlamentarnych.

Panika wśród paskarzy.

Paryż, d. 14 czerwca 1920.

Jak było do przewidzenia, po długim okresie ciągłego śrubowania cen aż do wyżyn zawrotnych, nastąpiła nareszcie upragniona zniżka, wywołując westchnienie ulgi u wszystkich, z wyjątkiem zawodowych i przygodnych paskarzy. Od kilku dni walory spadają na łeb, na szyję. Ten zbawienny odpływ idzie z zachodu na wschód; pierwsze radosne objawy ukazały się w Tokio (spadek jedwabiu), następnie w New-Yorku i w Londynie (bawełna, nafta, węgiel), a wreszcie, via Paryż, zawitały do znękanej drożyzną Europy... Jest nadzieja, że kiedy te słowa dojdą do miejsca przeznaczenia, ów upragniony gość zjawi się i w naszym kraju, nad którym pastwi się od pięciu lat wyuzdana spekulacya... Całe międzynarodowe szachrajstwo zaroi się w popłochu, jak plugawe robactwo, na które chluśnięto wrzątkiem. Niebawem ujrzycie na ulicach Warszawy, Lwowa, Poznania, Krakowa, Lublina, Wilna, jak Polska długa i szeroka, cudowne, urocze widowisko: strapione twarze notorycznych i potajemnych paskarzy, mierzących posępnem okiem rozmiary klęski. Szkoda jedno, że wielu z nich zdążyło ukryć w miejscu bezpiecznem cały nagromadzony łup...

Pękł uniwersalny pasek i jest nadzieja, że płonne będą wysiłki sfer zainteresowanych, aby go znów nawiązać i narzucić. Jakie są przyczyny tego zjawiska. Oto, przedewszystkiem, najszerszy ogół publiczności, zrażony wysokością cen, poprostu przestał kupować nietylko przedmioty niepierwszej potrzeby — jak meble, samochody, perfumy — ale nawet ubrania, bieliznę i obuwie. Poczęło się łatać, sztukować,

cerować, farbować, odnawiać rzeczy znoszone. Prezes rady ministrów, Millerand, dał przykład, pokazując ostentacyjnie w Izbie swoją granatową marynarkę rzetelnie wyświechtaną... W miarę zmniejszania się popytu, rosła automatycznie podaż. Okazało się wkrótce, że spekulanci i pośrednicy przechowywali w składach znaczne ilości surowców i fabrykatów w oczekiwaniu zwyżki; aliści przerażeni bojkotem, widząc wahanie się cen, poczęli zbywać swoje zapasy, zrazu ostrożnie, później coraz pośpieszniej.

Z drugiej strony, podnieść należy energię, z jaką organa państwowe prowadziły walkę z drożyzną bez uciekania się do środków tak ryzykownych, jak rekwizycya, upaństwowienie i t. d.

Trzy prawdy zostały w porę zrozumiane: po pierwsze, że najsurowsze kary przepisy policyjne nie zastąpią braku towarów; po drugie, że chcąc walczyć z drożyzną, należy tępić nierządztwo i bardzo ostro przeciwdziałać strajkom; po trzecie, że publiczność powinna bronić się sama, bojkotując niesumiennych kupców.

Obok tedy bardzo ścisłej kontroli policyjnej, państwo i zarządy miejskie wystawiły szereg baraków, w których ludność mogła zaopatrywać się w przedmioty pierwszej potrzeby po cenach przystępnych. Baraki te, rozsiane po wszystkich dzielnicach, miały wielkie powodzenie i spędziły sen z powiek niejednego paskarza. Prócz tego, w dzielnicy handlowej wzniesiono olbrzymie „kuchnie ludowe", wydające wcale przyzwoite obiady po 2 franki i uczęszczane głównie przez urzędników biurowych, szwaczki, midinetki i t. d. Wywołało to burzliwe protesty restauratorów, każących sobie płacić po cztery i pięć franków za marny befsztyk z kamoflami, ale odniosło pożądany skutek. Następnie rzucono na rynek, pod kontrolą policyi, dwa miliony par „trzewików narodowych", których nie wolno było sprzedawać drożej, nad 33 franki. „La chaussure nationale" była literalnie rozchwytana. Piszący te słowa może zaświadczyć, że trzewiki typu „narodowego", choć przygrube, są wygodne i trwałe, i że można je demonstrować w Cafe de la Paix bez ujmy dla swej godności. Wielkie powodzenie miał również „kostyum narodowy" w cenie 147 franków w Anglii, która, jak wiadomo, nadaje ton w zakresie mody męskiej. Król Jerzy V pośpieszył zamówić dla siebie kilka takich garniturów; za królem poszli oczywiście ławą lordowie, a za lordami wszyscy, aż do subjektów włącznie. Skłoniło to pp. krawców do zbawiennych medytacyi wśród stosów drogiego sukna, o które pies kulawy nie pytał. Wreszcie, co było również arcyważne, zwolennicy strajków przekonali się, że i ten „pasek na pracę ręczną" niekiedy pęka. Tysiące robotników, pochodzących z najróżniejszych sfer, a zaprawionych do ciężkiej pracy fizycznej dzięki niesłychanie rozpowszechnionej praktyce sportów, zgłosiło się samorzutnie, żeby zastąpić strajkujących kolejarzy, tramwajarzy, robotników elektrowni, gazowni, wodociągów i t. d. Dzięki temu ostatnie strajki, które miały wstrząsnąć posadami Anglii i Francyi (na hasło dane z Berlina i Moskwy), spaliły na panewce. Zjawisko to świadczy o głębokich zmianach, jakie zaszły w ocenie pracy ręcznej i walki klas.

Nie mogę pominąć milczeniem chlubnej roli, jaką odegrała prasa w zażartej a zwycięskiej wojnie z paskarstwem. Niektóre gazety utworzyły specyalne biuro reporterów, którzy myszkowali po mieście, wstępując do sklepów, handełków, restauracyi, hoteli, obserwując targi. Śledząc każdy ruch przekupniów i t. d. Biada paskarzowi, który dostał się w ręce takiego dedektywa. Nazajutrz nazwisko jego, firma, adres i wszystkie grzechy figurowały w gazecie, a nadomiar pociągano go do odpowiedzialności sądowej. Istny postrach padł w końcu na zastępy pp. spekulantów, bojących się, jak ognia, niepochlebnej reklamy w rubryce „Nadużycia", bardzo gorliwie czytywanej, zwłaszcza w popularnym „Intransigeant". Polecam ten sposób uwadze naszej prasy.

L. BRUN.

Spisek komunistyczny.

Wielką sensacyę obudziła w Krakowie wiadomość podana parę dni temu przez dzienniki o wykryciu spisku komunistycznego, które pociągnęło za sobą szereg aresztowań tutaj oraz w Warszawie, Dąbrowie Górniczej i Łodzi. Śledztwo, prowadzone z wielką energią przez Oddział Defenzywny D. O. G. w Krakowie, rzuciło snop światła na całą robotę „nahamkesowych" agitatorów w naszem mieście.

Powodem do rozpoczęcia śledztwa było wykrycie wielu wypadków rozdawania odezw komunistycznych wśród żołnierzy załogi krakowskiej. Datuje się to od rozpoczęcia ostatniej ofenzywy bolszewickiej. Odezwy były rozdawane w biały dzień. Komuniści posuwali się do tej zuchwałości, że rozdawali odezwy nawet wobec władz. Na każdy z takich wypadków reagowali żołnierze natychmiastowem doniesieniem. Cały szereg podobnych faktów dał wskazówki, gdzie należy szukać źródła tej roboty. Na tej podstawie Oddział Defenzywny rozpoczął pracę, która naprowadziła na ślady kółka komunistycznego pewnej grupy robotników bez zajęcia, lub trudniących się paskarstwem. Po tym śladzie doszedł Oddział Defenzywny do wiadomości, kto kieruje akcyą komunistyczną w Krakowie i na jakiej drodze porozumiewa się z Warszawą i innemi centrami.

Skompletowany w ten sposób materyał, rzucił podejrzenie na szereg osób i spowodował znane aresztowania i rewizye.

Jednym z głównych rezultatów śledztwa jest przechwycenie okólnika, jaki komunistyczna partya robotnicza rozesłała do wszystkich swoich kół, a który to okólnik jest sprawozdaniem z krajowego zjazdu, jaki odbył się dnia 17 i 18 maja b. r. w Krakowie. Na zjazd ten przybyli reprezentanci organizacyj komunistycznych z Wiednia, Berlina, Pragi i Rosyi sowieckiej. Z Moskwy przybył specyalny wysłannik słynnego komisarza bolszewickiego, Marchlewskiego. Delegat ten przyjechał w celu zorganizowania pomocy dla Rosyi sowieckiej i na powyżej wzmiankowanym zjeździe przedstawił sposób, w jaki ta pomoc ma się objawić. Przedewszystkiem więc zalecał, aby komuniści wstępowali masowo do armii, a następnie wszelkiemi siłami starali się o wysłanie na front, a to dla tego, ażeby wywoływać wśród żołnierzy destrukcye i osłabić ich odporność bojową.

Następnie zalecał wysyłanie największej ilości pewnych ludzi na Śląsk Cieszyński i Górny, a to w tym celu, aby wywołać tam rewolucye i dążyć do sprowokowania konfliktu zbrojnego, któryby odciągnął wojska polskie z frontu wschodniego. Przytem wyraził się delegat Rosyi sowieckiej następująco: „Jeśli to uczynicie, będzie wam wdzięczna Rosya sowiecka. Każde nieporozumienie czesko-polskie musicie i powinniście wykorzystywać dla naszego zwycięstwa".

Delegat czeski zaznaczył, że pomoc komunistów czeskich dla Rosyi sowieckiej będzie szła w tym kierunku, aby przeszkodzić przewożeniu amunicyi i broni przez Czechy do Polski.

Delegaci z Wiednia omawiali swoją akcyę, jaką prowadzą w angielskiej „Labour Party", we Francyi i Ameryce, a która to akcya ma na celu przeciwdziałać korzystnej dla Polski opinii zagranicą.

Delegaci lokalni rzucali ciężkie oskarżenia na P. P. S., która im w robocie przeszkadza i na rzecz której tracą wszystkie wpływy.

Oddział Defenzywny również pracy im nie ułatwia. Władze polskie aresztowały szereg lokalnych i zagranicznych bolszewików i są na tropie całej tajnej organizacyi sowieckich agentów.

KRONIKA.

Kraków, 18 czerwca.

URZĘDNICY A „POŻYCZKA ODRODZENIA". Państwo nasze, mając bardzo liczne zadania do spełnienia, zwróciło się do wszystkich klas naszego społeczeństwa, licząc na ich pomoc w chwili regulowania naszej skarbowości, a więc podstawy naszego bytu państwowego. Zrozumiałą jest rzeczą, że liczy także na udział urzędników państwowych i autonomicznych w subskrypcyi. Rząd zdaje sobie sprawę z trudnych warunków, w których pracują urzędnicy i wie, że kwoty, przez nich subskrybowane, uzyskane być mogą tylko kosztem i tak mocno ograniczonego budżetu. Mimo to liczy rząd na to, że każdy z pracowników zechce choćby drobną subskrypcyą zadokumentować swe obywatelskie uczucia i chcąc im to ułatwić, wprowadza dla nich szczególne ulgi, przez dopuszczenie subskrypcyi ratalnej. To samo odnosi się do urzędników autonomicznych. Do przyjmowania zapisów na pożyczkę są uprawnione kasy państwowe, wypłacające pobory funkcyonaryuszom państwowym, którym one przedkładają arkusze subskrypcyjne. Suma zadeklarowana może być spłaconą ratami, rozłożonemi na najwyżej 10 miesięcy, a gdy deklarujący spłaci wszystkie raty, wtedy otrzyma dokument pożyczkowy. W tym celu powinny wszystkie kasy państwowe przedłożyć w najbliższych dniach urzędom takie arkusze subskrypcyjne i pierwszą ratę strącić przy najbliższej wypłacie poborów.

WANDALIZM NA WAWELU. Bulwar, okalający Wawel koło Smoczej Jamy, zupełnie nie jest przez policyę pilnowany. To też całe gromady wyrostków i dziewcząt żydowskich urządzają tam sobie wrzaskliwe gonitwy, wspinają się na mury, obijają mur i cegły, piszą na kamieniach i wogóle zachowują się niszczycielsko. Naród dawał swój grosz na odbudowę Wawelu nie w tym celu, aby żydostwo go niszczyło. Za czasów austryackich była tam policya do pilnowania, a gdzież jest polska policya? Czy nie zdobędzie się dyrekcya policyi na postawienie przynajmniej dwóch żołnierzy, którzyby tam energicznie pełnili służbę? Obowiązkiem zaś Towarzystwa ochrony zabytków jest otoczyć opieką nasze zabytki, w myśl tytułu tegoż Towarzystwa. Przedewszystkiem jednak na Wawelu nie powinno braknąć policyi, która najlepiej może przeciwdziałać wandalizmowi wyrostków żydowskich.

KOLONIE I PÓŁKOLONIE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. Wczoraj odbyło się w magistracie posiedzenie w sprawie oznaczenia dzieci mających być objętemi akcyą kolonii i półkolonii. Uchwalono na kolonie wysłać 2500 dzieci, akcyą zaś półkolonii objąć 4500 dzieci. Wobec wielkiej liczby dzieci zgłoszonych, uchwalono prawie wszystkie uwzględnić, równocześnie, ze względu na skromność przyznanej subwencyi rządowej, oraz wzrost kosztów dziennego utrzymania, podwyższyć opłaty miesięczne w koloniach z 90 na 150 mk., a w półkoloniach z 20 do 50 mk. Wkońcu uchwalono wysłać depeszę do ministra zdrowia z stanowczym protestem przeciwko barbarzyńskiemu zarządzeniu Państw. Komitetu pomocy dzieciom, wstrzymującego z błahego powodu akcyę dożywiania dzieci w Krakowie.

KWIATOWE CORSO SAMOCHODOWE, które w dniu 20 b. m. zakończy tydzień Białego Krzyża, zapowiada się wspaniale. Zgłoszono już moc samochodów, które na Alei 3-go Maja na Błoniach przedefilują przed publicznością. Wzdłuż Alei ustawione będą bramy tryumfalne, bogato udekorowane kwiatami i festonami. Również i publiczność będzie mogła brać bezpośredni udział w „raid'zie" samochodów. W skład jury wchodzą artyści malarze. Kierownictwo corsa spoczywa w wytrawnych rękach kap. Dra Pietrowskiego i por. L. Hubickiego. Szczegółowych informacyi udzielają firmy Autostar, Sławkowska, Auto, Grodzka 46 i Eshape, Pijarska 4.

TYDZIEŃ BIAŁEGO KRZYŻA. Dyrekcya „Bagateli" przeznaczyła na cele Białego Krzyża dochód z przedstawienia popołudniowego w dniu 19 b. m., aby także młodzież szkolna mogła z niego korzystać. Odegrane będą „Grube ryby".

W koncercie kursu operowego p. Maryi Kozłowskiej na dochód Białego Krzyża w dniu 19 b. m. o godz. 8, wezmą udział uczenice p. Maryi Wernickiej. W programie znajduje się także scena z II-go aktu „Cyrulika Sewilskiego" w kostyumach.

OSTRZEŻENIE PRZED PRZYBYWANIEM DO KRYNICY. Z Krynicy telegrafują: Zarząd zdrojowy ponownie przestrzega kuracyuszów przed przyjazdem do Krynicy w obecnym czasie, z powodu przepełnienia i trudności w racyonalnem leczeniu się.

KREDYT DLA RĘKODZIELNIKÓW. Komisya kredytowa obwodu krakowskiego na posiedzeniach z dnia 17, 19, 26 maja i 14 czerwca przyznała 12 rękodzielnikom kredyt ulgowy w łącznej kwocie 65.000 mk., nadto przekazała 19 spraw większych przedsiębiorstw Komisyi głównej w Warszawie z wnioskiem na udzielenie kredytu w łącznej kwocie 4,022.500 mk.

NIEDOSZŁE PRZEJECHANIE PRZEZ LOKOMOTYWĘ. Wczoraj rano o godz. 8 przybył do Krakowa pociąg z Warszawy. Przed wjazdem ustawiono sygnały, aby pociąg się zatrzymał. 15-letnia Goldbergówna z Pińczowa, której się śpieszyło do miasta, wyskoczyła z wagonu i chciała przejść przez tor, gdy nadjechała właśnie lokomotywa i tylko przytomność maszynisty, który puścił „kontrparę", dziewczyna uniknęła śmierci.

WYPADEK TRAMWAJOWY. Wczoraj wieczorem w ul. Starowiślnej tramwaj najechał na 8-letnią Halinę Marcewkę, która doznała złamania obojczyka i ręki. Pogotowie odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

ZŁODZIEJ Z WIEDNIA. Wczoraj z restauracyi Pollera skradziono nieprzemakalną zarzutkę. Za sprawcą puścił się w pogoń płatniczy i dopadł go koło Bramy Floryańskiej. Jest to 19-letni żyd z Wiednia, Otto Schneider, którego aresztowano.

ŚMIERĆ PRZY ZABAWIE PROCHEM. W środę wieczorem 17-letni Jan Chyla w Podgórzu naładował żelazną rurkę prochem i zapalił. Naraz rurka pękła i odłamki żelaza zmasakrowały mu tak głowę, że poniósł śmierć na miejscu.

PORZUCONE DZIECIĘ. W środę w ul. Lelewela porzucono 3-letn. chłopczyka. Dziecko oddano do Żłóbka, za matką policya przedsięwzięła pościg.

ZA KRADZIEŻ BIELIZNY, wartości 20.000 M. na szkodę Bronisławy Komorek, aresztowano Stan. Madeja. Złodziej przyznał się, że bieliznę sprzedał, a pieniądze strwonił.

WIELKA KRADZIEŻ W POCIĄGU. Henryk Blatt, zamieszkały w Przemyślu, doniósł tutejszej policyi, że podczas jazdy pociągiem z Przemyśla do Krakowa między Przeworskiem a Tarnowem w przedziale I kl. skradziono mu torebkę ręczną z gotówką 200.000 Mk.

WIELKIE WŁAMANIE W LISZKACH. Aresztowano w Krakowie dwóch młodych ludzi, na których ciąży podejrzenie, że byli wspólnikami we włamaniu do kasy Urzędu podatk. w Liszkach, gdzie skradziono pół miliona marek. Dochodzenia w toku.

Z Polski i ze świata.

MACHINACYE ŻYDOWSKIE. Otrzymaliśmy odpis „Informacyi, spisanej w dniu 29 maja b. r. w sprawie utworzenia Spółki dla przemysłu drzewnego w Podhajcach". Spółkę ową tworzyć mają: Schaja Faber, Jakób Markus, Artur Milch vel Neumann, pełnomocnik Dra Wilhelma Neumanna z Wiednia. Przedmiotem Spółki ma być eksploatacya drzewostanu od Michała Kryweckiego nabyć się mającego, a położonego w majątku leśnym Sulewy, który Krywecki nabywa od spadkobierców ś. p. Bogdana ks. Ogińskiego. Spółka rozpoczyna swą działalność z chwilą, gdy Michał Krywecki nabędzie prawa do drzewostanu na rzecz wspomnianej Spółki. Że Michał Krywecki ze swoich praw do majątku leśnego Sulewy na rzecz Spółki zrezygnuje, to poręcza Dr Wilhelm Neumann spólnikom całym swoim majątkiem.

Jak widzimy z treści owej „Informacyi", chodzi tu o żydowski podstęp, który za pośrednictwem wynajętego Michała Kryweckiego zdobyć chce majątek leśny Sulewy od spadkobierców ś. p. ks. Ogińskiego. Wartość szacunkowa obiektu, o który chodzi, wynosi pięć milionów marek pol. Spodziewamy się, że opublikowanie podanych wyżej faktów pokrzyżuje plany żydowskich spekulantów.

ŻYDZI A SŁUŻBA NA FRONCIE. Na interwencyę posłów-syonistów w sprawie usuwania żydów z kancelaryi wojskowych, Ministerstwo — jak podają warszawskie żargonowe dzienniki — odpowiedziało, że właśnie przejęcie poufnych okólników wojskowych przez posłów żydowskich jest już oskarżeniem tych żydów, oraz że pomiędzy procentem żydów zatrudnionych w kancelaryach i na „tyłach", a procentem żydów walczących na froncie, uderza w stosunku do Polaków wybitnie nieproporcyonalna różnica. Do zdecydowania zaś, kto zasługuje na zaufanie władz, w żadnym razie nie jest powołana syonistyczna Rada Narodowa.

„UCIŚNIENI" HANDLARZE ŻYDOWSCY. W Warszawie odbył się zjazd żydowskich handlarzy drobnych z b. Kongresówki. Referent główny Lewin zwrócił uwagę, że obecnie panują takie stosunki w handlu, że mogą doprowadzić do tego, że stan handlu żydowskiego się pogorszy. „Już teraz „kupiec chrześcijański może sprzedawać stosunkowo taniej, niż żydowski, a jeżeli tak dalej pójdzie, może to spowodować zupełną ruinę żydowskiego handlarza drobnego". Na zebraniu doszło do awantur między żydami, wskutek czego policya musiała interwoniować i usuwać niesfornych członków.

POLSKA I GRUZYA. W Warszawie zawiązał się komitet gruziński, mający na celu nawiązanie bliższych stosunków pomiędzy Polską a Gruzyą, przedewszystkiem zaś zawarcia społeczno-ekonomicznego stosunku pomiędzy obu narodami.

W tym celu odbyło się w sali Stow. techników zebranie inauguracyjne, któremu przewodniczył Czesław z Kozielska ks. Puzyna. Sekretarzem był p. Wieczorkowski. W przemówieniu inauguracyjnem, które wygłosił Gruzin, ks. Kuruliszvili, podkreślono wspólność niedoli pod obalonem jarzmem rosyjskiem i możliwości dalszego przyjaznego współżycia w znaczeniu społeczno-kulturalnem i gospodarczem. W zakończeniu — mówiąc o dziejowem posłannictwie Polski — ks. Kruruliszvili wzniósł okrzyk: „Cześć szlachetnej Polsce!" „Niech żyje Polska!", Niech żyje Polska i Gruzya!"

W przemówieniach następnych wyjaśniono, że celem zebrania jest założenie Klubu polsko-gruzińskiego.

W znaczeniu gospodarczem oba kraje mogą korzystać z usług wzajemnych ze wspólną korzyścią. Gruzya potrzebuje wyrobów gotowych, które produkuje Polska, natomiast może oddawać swe surowce i produkty w postaci miedzi, manganu, jedwabiu, bawełny, nafty, węgla, win, owoców, wód mineralnych. Jest więc poważna podstawa do nawiązania stosunków gospodarczych. By je zaś załatwić, Klub projektuje założenie Banku polsko-gruzińskiego. W przemówieniach podkreślono, iż wspólna niewola i przebyte cierpienia winny teraz zbliżyć oba narody.

GNIAZDO HARCERSKIE. Według doniesienia „Kuryera Płockiego", Ministerstwo rolnictwa przyznało harcerstwu polskiemu w dominium Łącka prawo korzystania z pałaców, jezior, ogrodów, kilkuset morgów ziemi rolnej, lasów i t. d. Prace organizacyjne gospodarstwa trwają od miesiąca. Łąck staje się środowiskiem harcerzy polskich.

POWRÓT INWALIDÓW POLSKICH Z SYBERYI. W dniu 3 b. m. przywiózł do Gdańska angielski „Gweneth" 290 inwalidów-Polaków z Syberyi. Dokładny wykaz nazwisk tych inwalidów, pochodzących przeważnie z Małopolski, znajduje się w Biurze wywiadowczem Czerwonego Krzyża we Lwowie przy ul. Bielowskiego 6, parter.

NASTROJE UKRAIŃSKIE. Z okolic Tulczyna, Bracławia i Białej Cerkwi donoszą, że pod względem politycznym ludność ukraińska, zamieszkała w zajętych przez wojsko polskie miejscowościach, naogół zachowuje się pasywnie. Idea państwa ukraińskiego nie znajduje gorętszego przyjęcia wśród ludności, ale i nie spotyka niechęci. Wyjątek stanowią z jednej strony nieliczna inteligencya ukraińska, oraz liczniejsza o wiele półinteligencya, które z zapałem grupują się pod sztandarem niepodległej Ukrainy; z drugiej zaś — elementy bolszewickie, zrzeszone w tajnych organizacyach, działających na szkodę zarówno naszą, jak i państwa ukraińskiego. Niechętnie są usposobieni również rdzenni Rosyanie, widzący w stworzeniu państwa ukraińskiego uszczuplenie terytoryów Rosyi.

Wśród ludności żydowskiej istnieją dwa prądy. Ludność bogatsza, która ucierpiała od grabieżczych rządów bolszewickich, lęka się ich powrotu i poczytuje rządy ukraińskie, mianowicie: w połączeniu z naszą okupacyą dającą gwarancyę porządku, za zło mniejsze. Uboższa, zwłaszcza inteligencya i półinteligencya żydowska, jest bolszewicka.

Pod względem administracyjnym na terenie tym o istnieniu administracyi we właściwem tego słowa znaczeniu mówić dotychczas trudno. Rząd Ukrainy powoli wprowadza ją lub wskrzesza. Ponieważ daje się odczuwać brak ludzi odpowiednio wykwalifikowanych do obsadzania ważnych placówek państwowych, byłby pożądanym jak najszerszy udział Polaków, jako elementu najbardziej do tego uzdolnionego.

Zawiadomienia i komunikaty.

W CZYTELNI KATOL. ZWIĄZKU POLEK (ul. Szczepańska l. 5) odbędzie się w sobotę d. 19 b. m. pogadanka. Mówić będzie p. Henryka Starzewska na temat: „Spostrzeżenia z podróży, o obecnem położeniu politycznem, społecznem i ekonomicznem Włoch".

KALENDARZ PLEBISCYTOWY. Jest już w druku kalendarz śląski na rok 1921 „Piast". Zawiera on zajmujące powieści, historyczne opowiadania i polityczne informacye, potrzebne każdemu. Wiele ilustracyi stanowi prawdziwą jego ozdobę. Zamówienia posyłać pod adresem: K. Koźlik, Bytom, G. Śl., Redenstrasse 26, II.

ZWIEDZENIE ODKRYĆ NA WAWELU. Tow. numizm. i Muz. etnogr. w piątek 18 b. m. o godz. 6 urządza zebranie na stokach Wawelu, od ul. Kanoniczej, poczem nastąpi zwiedzenie najnowszych odkryć przy restauracyi Zamku.

WPISY DO I KLASY SZKOŁY ĆWICZEŃ I OGRÓDKA FROEBLOWSKIEGO przy państwowem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem odbędą się w dniu 25 b. m. o godz. 9.

NOWE TYPY SZKOŁY ŚREDNIEJ. Staraniem zarządu krak. Koła T. N. S. W. odbędzie się w niedzielę d. 20 b. m. w sali Kopernika (Uniwersytet) o godz. 11 przed poł. zebranie informujące o nowych typach szkoły średniej, które mają wejść w życie z początkiem r. szk. 1920/21. Referat wygłosi Dr J. Jakóbiec. Ze względu na aktualność tych zmian, jak najliczniejszy udział publiczności pożądany.

MATCH ŻOŁNIERSKI. Dnia 20 b. m. o godz. 3 odbędzie się w koszarach gen. Boma, ul. Rakowicka, match footbalowy między drużynami wojsk. 6 p. a. c. i zbrojowni a 6 p. ułanów z Rzeszowa. Wstęp dla osób wojskowych wolny, dla osób cywilnych 5 mk. Dochód na Uniwersytet żołnierski.

SPRZEDAŻ TROCIN. Miejski skład drzewa przy ul. Warszawskiej sprzedaje trociny po 4 mk. 1 kg.

ZMIANA W RUCHU KOLEJOWYM. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi: Z dniem 19 czerwca wstrzymuje się między Krakowem a Zakopanem bieg pociągu pospiesznego 6101, odjazd z Krakowa o godz. 7.25 rano, w kierunku powrotnym bieg pociągu pospiesznego 6102, odjazd z Zakopanego o godz. 16.30, jakotoż połączenia od i do tego pociągu do Rabki i z Rabki. Natomiast przywraca się od tegoż dnia między Krakowem a Zakopanem i Nowym Sączem bieg pociągu osobowego Nr. 45/1213/6113, odjazd z Krakowa o godz. 13.25, zaś w kierunku powrotnym od dnia 20 b. m. bieg pociągu osobowego 6114/1214/44, odjazd z Nowego Sącza 7.30 rano, z Zakopanego o godz. 8.20 rano.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Jutro wchodzi na afisz oryginalna nowość J. Guranowskiego, 3-aktowa komedya „Za króla Sasa". W akcie 3-cim opera p. t. „Żona dwóch mężów", słowa Guranowskiego, muzyka B. Walewskiego. Reżyseruje komedyę p. Sosnowski. W operze wystąpią pp.: L. Jaworzyńska, Romanowski, Ostrowski, Cz. Rawita, oraz chór Towarzystwa operowego. Nadto tańce prowadzić będzie i wykona p. H. Sławonirska. „Za króla Sasa" powtórzone będzie 6 razy z rzędu.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Jutro premiera farsy Schönthana i Kadelburga p. t. „Stara komedyantka" z p. Kolman w doskonałej roli tytułowej. „Stara komedyantka" grana będzie jutro, w niedzielę i w poniedziałek.

Z TEATRU NOWOŚCI komunikują: Wieczór taneczny we czwartek 24 b. m. zapowiada się interesująco. N. Nadieżdina i Z. Nelle wybrali najcelniejsze swoje utwory taneczne. Ponadto urozmaici wieczór ten rewia operetkowa z udziałem całego personalu.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 18 b. m.: Teatr zamknięty.
Sobota 19 b. m.: (Nowość) „Za króla Sasa", komedya w 3 akt. Guranowskiego; „Żona dwóch mężów", op. Walewskiego.
Niedziela 20 b. m.: Po poł. „Pan poseł" Fiałkowskiego; wieczorem „Za króla Sasa" Guranowskiego, „Żona dwóch mężów" Walewskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Piątek 18 b. m.: „Chrześniak wojenny".
Sobota 19 b. m.: „Stara komedyantka".
Niedziela 20 b. m.: Wiecz. „Stara komedyantka".

Repertuar „Bagateli".

Piątek 18 b. m.: „Prokurator Hallers" z Kaz. Kamińskim.
Sobota 19 b. m.: Po poł. Przedstawienie na rzecz Białego Krzyża; wieczorem „Prokurator Hallers".

Repertuar teatru „Nowości".

Piątek 18 b. m.: „Muzykanci wiejscy"
Sobota 19 b. m.: „Muzykanci wiejscy".

Z sali sądowej.

Rozprawa przeciw Grodzkiemu i Taszyckiej.

We wczorajszem sprawozdaniu zakradła się niemiła pomyłka. Wydrukowano mianowicie, że Dr Szalay jest obrońcą Grodzkiego, Dr Przeworski zaś Taszyckiej, tymczasem Taszycką broni Dr Szalay, a Grodzkiego Dr Przeworski.

Przedpołudniową rozprawę wypełniły w przeważnej części pytania przewodniczącego, prokuratora i obrońców, skierowane do Grodzkiego. Odpowiedzi jego, niepewne, ciche i z trudem wymuszone, były popisem wymijań, wykrętów, niejasności i zaprzeczeń. Oskarżony, nie tylko wikłał się nieudolnie w wyjaśnieniach i odpowiedziach co do swych zeznań w śledztwie, ale w pewnych momentach pozostawał w sprzeczności z zeznaniami, poczynionemi w pierwszym dniu rozprawy.

W ciągu rozprawy wyszło na jaw między innemi, że Grodzki z jakimś Balcerem co najmniej... rozmawiali o usunięciu Sądeckiej, o wynajęciu bandytów, aby to uczynili i t. d.

Prokurator podnosi, że Taszycka zeznała, iż stosunek jej do matki był dobry, podczas gdy Grodzki twierdził, że T. się żaliła na matkę, która ją dręczyła, tak, że wytrzymać nie mogła. Na dalsze pytanie oświadcza oskarżony, że Sądecka nie zawsze dla niego była zła: owszem były okresy, gdy odnosiła się doń z uprzejmością i życzliwością. Miała jednak nierówne usposobienie; czasem wyprawiała mu awantury. W ostatnich dniach przed zbrodnią nie było zajść między mordercą a ofiarą. Grodzki nie umie wytłómaczyć, co go tego dnia właśnie popchnęło do zbrodni... Nie rozumie sam siebie... Przypomniały mu się może dawne udręczenia... Coś go opętało... Ona miała także nierówne usposobienie...

Prokurator: To je pan wyrównał kulkami...

Przewodniczący: Czem pan wytłómaczy, że Taszycka przed panem często żaliła się na matkę, a sama w śledztwie jak najlepiej o niej się wyrażała.

Osk.: Nie wiem... nie rozumiem tego... jak to wytłómaczyć...

Na zapytanie prokuratora, na jakiej podstawie twierdzi, że mąż Sądeckiej z powodu niej popełnił samobójstwo, Grodzki odpowiada, że mówił mu to jakiś obywatel żywiecki... Ale go bliżej nie zna... Taszycka miała to potwierdzić.

Na pytanie prokuratora i przewodniczącego co do sprzeczności w jego zeznaniach dawniejszych a obecnych, oskarżony twierdzi, że wszystko to wymuszono na nim w policyi.

Obrońca Taszyckiej Dr Szalay zapytuje, czy Taszycka namawiała go do zamordowania matki, Grodzki odpowiada: Nie. Zaprzecza również innym pytaniom, mogącym obciążyć Taszycką. Wreszcie Dr Szalay zapytał Grodzkiego: Czy panu kto mówił, że koniecznem jest dla obrony pana, by przedstawić Taszycką, jako moralną sprawczynię zbrodni.

Grodzki: Tak.

Przewodn.: Czy kocha pan dalej Taszycką?

Osk.: Kochałem ją i kocham.

Przewodn.: A ona?

Osk.: Ona mnie pewnie nienawidzi.

Przewodn.: Naturalnie, bo pan zamordował jej matkę.

Prok.: Czy nie zdawał sobie pan sprawy, że śmierć Sądeckiej wykopie przepaść między panem a Taszycką?

Osk.: Nie byłem przytomny... nie wiem... nic nie wiem.

Po szeregu pytań w sprawie oszustwa na szkodę Tow. wzaj. ubezp. przewodniczący przedstawia oskarżonemu sprzeczności, w jakie popadł z zeznaniami w pierwszym dniu rozprawy. Czy ona go istotnie namawiała do sfingowania włamania i kradzieży? Czy to był jego pomysł?

Grodzki zamilk na długą chwilę. Wahał się, pocierał ręką czoło i milczał, milczał... Wreszcie wykrztusił, że oszukanie Tow. ubezp. nie było jego pomysłem. Taszycka mówiła z nim o tem, ale to również nie był jej pomysł. Wikła się po dalszych pytaniach, wreszcie przyznaje, że oboje z Taszycką wynosili rzekomo skradzione rzeczy na strych. Ona również dała znać do policyi o rzekomem włamaniu.

Z okazyi odczytania listów Grodzkiego do Taszyckiej i Taszyckiej do Grodzkiego oskarżony dalej wikła się w zeznaniach. Na szereg pytań w sprawie swoich fałszywych zeznań w procesie separacyjnym Taszyckich niejasno i wymijająco odpowiada.

Po pauzie o godz. 1 wprowadzono na salę Taszycką. Odpowiada na pytania przewodniczącego głosem cichym, ale z akcentem zdecydowania i rezolutnie, w przeciwieństwie do zeznań Grodzkiego. Nie poczuwa się do żadnej winy. Nigdy jej przez myśl nie przeszła chęć pozbycia się matki. Na zapytanie przewodniczącego, czy miała jaki wpływ na zamordowanie matki, odpowiada energicznie: To potwarz. Pożycie z mężem było tylko początkowo dobre, później Taszycki był dla niej zły, zaniedbywał ją, miewał stosunki z kobietami, pieniądze dla niej i dla dzieci przesyłał na ręce służącej, nie chciał z nią wychodzić na ulicę i t. p. W 11 lat po zamążpójściu poznała się z Grodzkim, z powodu czego mąż czynił jej wyrzuty. Wyjaśnia sprawę sklepu, który prowadziła wspólnie z Grodzkim. Przez czas pewien przywoził jej do Jeleśni prowianty i pieniądze; potem sklep zamknął i przyjechał do niej. Przyszło wtedy na tle materyalnem między nimi do nieporozumień; postanowiła sama sklep prowadzić, a Grodzkiego skłonić do objęcia posady biurowej. Gdy jej Grodzki opowiadał o napadzie bandyckim na matkę, przyznaje, że powiedziała: „stara się doigrała", lecz zaprzecza, by wyraziła się: „szkoda, że się nie udało".

Wezwany do wyjaśnienia Grodzki, ze zwykłą nieporadnością, nie wie, co odpowiedzieć — ogląda się na „ukochaną" i wkońcu poprzestaje na wymijającej odpowiedzi.

Oskarżona twierdzi, że matka była dla niej bardzo dobrą, dlatego też nigdy się jej nie odgrażała. Darowała jej biżuteryę. Pieniędzy od matki nie żądała. Żadnych scysyj między niemi nie było. (Tu Grodzki zaprzecza). Raz tylko była awantura w Jeleśni. Rozchodziło się wtedy o Grodzkiego: matka żądała, by się od niej wyprowadził. Między matką a Grodzkim przychodziło do nieporozumień z powodu, że Taszyckiej dawał za mało pieniędzy na utrzymanie. Taszycka obwinia Grodzkiego, że odmawiał jej pieniędzy, a równocześnie rozpowiadał, że ma pieniądze i robi interesa. Dużo płaczu i próśb kosztowało, zanim się przyznał, że zaoszczędził 2.000 kor. ze składem na „czarną godzinę", lecz dał je do przechowania swemu ojcu a nie Taszyckiej.

Na zapytanie przewodniczącego, czy charakteryzując pożycie rodziców Grodzkiego, które nie było zgodne, użyła wyrażenia: gdybym była w położeniu Grodzkiej, zabiłabym męża — zaprzeczyła temu z całą energią.

Co do sfingowania włamania w lipcu 1919 na szkodę Tow. ubezp. zeznaje, że była pewna, iż włamanie faktycznie nastąpiło, gdyż i przedtem ją okradziono. List, pouczający Grodzkiego, jak ma zeznawać w Tow. ubezp. — dyktowała ś. p. matka. Zaprzecza, jakoby brała udział w sfingowaniu włamania. Może nawet była w mieszkaniu, gdy Grodzki psuł zamki od szaf. i komody, lecz tego nie zauważyła. Bieliznę wynosiła na strych, aby się uchronić przed kradzieżą w mieszkaniu. Zaprzecza, jakoby wpływała na Grodzkiego w kierunku fałszywych zeznań w swoim procesie separacyjnym. Wogóle zaprzecza wszystkiemu, co jej zarzuca akt oskarżenia.

Nazajutrz po morderstwie, gdy Grodzki był już aresztowany, udała się do jego ojca i prosiła, aby wziął najlepszych adwokatów dla ratowania uwięzionego.

Po paru jeszcze pytaniach prokuratora, przewodniczący odroczył rozprawę do dzisiaj.

Przesilenie ma się ku końcowi.

P. Brejski tworzy gabinet.

Warszawa. P. A. T. Po otrzymaniu kopii pisma, wystosowanego przez prezydenta ministrów Skulskiego do Naczelnika Państwa i wyrzeczenia się misyi utworzenia gabinetu, marszałek Sejmu Trąmpczyński udał się do Belwederu i zaproponował Naczelnikowi państwa powierzenie misyi posłowi Janowi Brejskiemu, prezesowi Narodowej Partyi Robotniczej. Naczelnik państwa na propozycyę tę się zgodził i wezwał posła Brejskiego na konferencyę.

Po powrocie z Belwederu poseł Jan Brejski zjawił się o godzinie 10.30 wieczorem w klubie sprawozdawców parlamentarnych i zgromadzonych tam dziennikarzy zawiadomił, iż Naczelnik państwa powierzył mu misyę utworzenia gabinetu. P. Brejski mandat przyjął i w piątek dnia 18 b. m. o godzinie 4 po południu zreferuje Naczelnikowi państwa wyniki swoich z biegów.

Oświadczenia p. Skulskiego.

Warszawa. P. A. T. Prezydent ministrów p. Skulski udzielił przedstawicielowi P. A. T. następujących wyjaśnień:

Narodowa Partya Robotnicza nie wypowiedziała jasno swego stanowiska wobec projektowanej przezemnie koncepcyi rządu, opartego na doborze fachowców z Sejmu i z poza Sejmu, uzależniając swoje stanowisko od ściślejszego porozumienia się z Polskiem Stronnictwem Ludowem i Narodowem Zjednoczeniem Ludowem. Natomiast Polskie Stronnictwo Ludowe zaprojektowało rozpoczęcie pertraktacyi programowych.

Wobec tego, że program rządu, który miałem stworzyć, był stronnictwom wyraźnie zakomunikowany i opierał się na koniecznościach państwowych zupełnie jasnych i bezspornych. Inne sprawy, jak konstytucya, reforma rolna i polityka zagraniczna były już szczegółowo omówione między stronnictwami, stanowiącemi większość za dawnego rządu, sprawę zaś aprowizacyi zdecydowałem się załatwić na podstawach tych, jakie były wypracowane przez komisyę porozumiewawczą, złożoną z przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego, Wyzwolenia, Lewicy Polskiej Partyi Ludowej, P. P. S. i Narodowej Partyi Robotniczej. Doszedłem do przekonania, że w dziesiątym dniu przesilenia rozpoczynanie jałowej dyskusyi na temat wyznaczania wzajemnych programów nie prowadzi do celu, nie mogłem przeto przyjąć misyi utworzenia gabinetu.

P. Patek zadowolony z pertraktacyi.

Warszawa, P. A. T. Havas donosi: Minister Patek wyjechał z Paryża po konferencyi z prezydentem ministrów Millerandem i marszałkiem Fochem. Minister Patek jest zupełnie zadowolony z wyniku pertraktacyi, które potwierdzają zgodę między Polską a Francyą. Minister Patek porozumiewał się również z przedstawicielami Anglii, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Japonii.

ROKOWANIA W SPRAWIE STRAJKÓW W WARSZAWIE.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" donosi: Rokowania w Ministerstwie pracy pod kierownictwem głównego inspektora p. Klota, trwały wczoraj do późnego wieczora, początkowo z klubem Związków zawodowych (socyalistycznych), a następnie z delegatami polskich Związków zawodowych. Rokowania nie doprowadziły do porozumienia. Przyczyną nieukończenia układów jest żądanie bloku socyalistycznego, zapłaty w jakiejkolwiek formie za strajk. Dzisiaj mają układy te toczyć się dalej.

Warszawa. P. A. T. „Dziennik Powszechny" podaje: Centralna komisya Związku zawodowego postanowiła, że, o ile w ciągu dnia dzisiejszego nie dojdzie do porozumienia, będzie jutro proklamowany strajk powszechny.

Wczoraj odbyła się narada przedstawicieli Polskiego Związku zawodowego, w której brali również udział przedstawiciele Chrześcijańskiego Związku Zawodowego. Ci ostatni stwierdzili, że warunki, przedstawione przez magistrat, są dostateczne i nakłaniali do zakończenia strajku.

ŻYDOWSKA FABRYKA FAŁSZYWYCH DOKUMENTÓW.

Warszawa. P. A. T. „Przegląd Wieczorny" donosi, że policya warszawska wykryła kompletny urząd fabrykowania fałszywych paszportów, metryk urodzenia, wypisów z ksiąg aktów stanu cywilnego i z ksiąg meldunkowych, celem uwalniania żydów popisowych od wojska. Znaleziono około 10.000 egzemplarzy gotowych dokumentów fałszywych dla żydów popisowych z roku 1895 i 1902. Dyrektorem tego urzędu i głównym organizatorem przedsiębiorstwa był niejaki Moszek Lener, wicedyrektorem Adam Bender, współpracowniczką pani Kornblum, a pośredniczką w dostarczaniu fałszywych druków Marjem Hollender. Na miejscu zastano czterech klientów, popisowych żydów, których aresztowano.

TAJNA ŻYDOWSKA ORGANIZACYA KOMUNISTYCZNA.

Lwów. P. A. T. „Wiek Nowy" podaje: Policya państwowa w Kołomyi wpadła na trop tajnej organizacyi żydowskiej młodzieży socyalistycznej pod nazwą „Bund", która zajmowała się szerzeniem agitacyi komunistycznej. Do organizacyi należeli członkowie żydowskiej partyi socyalistycznej z różnych sfer, przeważnie jednak uczniowie gimnazyum ruskiego tutejszego. Aresztowano dotychczas około 30 osób. Przy rewizyi znaleziono u nich broszury i odezwy bolszewickie. Znaleziono również przyrząd do odbijania i powielania pism. Śledztwo w toku.

KOMISYA PLEBISCYTOWA NIE PODAŁA SIĘ DO DYMISYI.

Cieszyn. P. A. T. Morawsko-ostrawska „Morgenzeitung" z dnia 17 b. m. doniosła, że międzynarodowa Komisya plebiscytowa w Cieszynie podała się do dymisyi z powodu niemożności przeprowadzenia plebiscytu w obecnych warunkach. Jak się dowiaduje korespondent P. A. T. z generalnego sekretaryatu międzynarodowej Komisyi plebiscytowej w Cieszynie, wiadomość ta jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

NOWY KOMENDANT WOJSK KOALIC. W CIESZYNIE.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Na miejsce dowódcy wojsk międzykoalicyjnych w okręgu Cieszyna, pułkownika piechoty Bourgeoisa zamianowany został generał-brygadyer de Corn.

Przeciw kwaterowaniu czeskich bojówek po wsiach polskich.

Cieszyn. (Telefonem). Z powodu kwaterowania bojówek czeskich w domach polskich, udała się do hr. Manneville'a delegacya z gmin, leżących poza linią demarkacyjną, z żaleniem na niczem nieusprawiedliwione postępowanie Czechów. Czesi wysyłają do wsi polskich po 20 do 30 bandytów, uzbrojonych od stóp do głów. W każdym domu polskim kwateruje trzech bojowców, którzy dopuszczają się rozmaitych nadużyć. W niektórych wsiach ludność polska postanowiła usunąć siłą wrogich gości. Czesi jednak grożą daleko idącemi represyami, zapowiadając, że na wypadek oporu spalą wieś, lub wysadzą domy w powietrze.

Tego rodzaju stosunki uragają wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości i narażają ludność polską na ustawiczne niebezpieczeństwo utraty życia.

Hr. Manneville przyrzekł interwencyę w tej sprawie.

Nowy gwałt czeski.

Nowy Targ. P. A. T. Dnia 16 b. m. popełnili Czesi nowy gwałt, konfiskując listy i gazety, przesłane z Nowego Targu polskiemu prezydentowi w Trzcianie na Orawie. Jest to niesłychane nadużycie, gdyż na terenie plebiscytowym zapewniła podkomisya międzynarodowa wszelką swobodę w przesyłaniu korespondencyi. O nadużyciu zawiadomiono podkomisyę, która dotychczasowem postępowaniem nie umiała sobie zapewnić najmniejszego poszanowania swych rozporządzeń ze strony Czechów.

PIERWSZY WYKŁAD O POLSCE W PARYŻU

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. W Towarzystwie geograficznem odbyła się pierwsza konferencya o Polsce. Prelegent, prezydent miasta Warszawy, Baliński, mówił o stosunkach polsko-francuskich w ciągu ostatnich 50 lat. Po skończonej prelekcyi były minister Noulens w imieniu rządu udekorował prezydenta Balińskiego krzyżem Legii honorowej.

Rozbicie konnej dywizyi sowieckiej.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 17 czerwca:

Na froncie północnym, między jeziorem Jeleni a jeziorem Szado, oddziały nasze po zaciętej walce posunęły się naprzód, zajmując miejscowości Szabie, Muroszczynę i Okuniewo. W rejonie jeziora Mosuszol odparto ataki bolszewickie.

Na południe i zachód od Czarnobyla, na linii rzeki Uszy, trwają zacięte walki. Oddziały nasze wyparły nieprzyjaciela za rzekę Wereśnię.

Planowym manewrem oddziały naszej piechoty i konnicy otoczyły i rozbiły w rejonie Radomyśla jedną z dywizyj konnych Budiennego. Zdobycz nasza: 800 jeńców, dwie armaty i 600 wozów taborów.

Niemieckie przesilenie gabinetowe.

Wiedeń. P. A. T. „Wien. Allg. Ztg" donosi z Berlina: Zastępca niemiecki w Paryżu, Dr Mayer, odpowiedział telegraficznie, że nie przyjmie misyi utworzenia gabinetu. Sytuacya, wywołana tą odmową, jest bardzo poważna. Pos. Trimborn konferował ponownie ze stronnictwami. Jak słychać, chce on wysondować, czy niemieckie stronnictwo ludowe przyłączyłoby się do koalicyi. Będzie on starał się utworzyć gabinet mieszczański środka. Wychodzi on podobno z założenia, że socyaliści większości nie będą uprawiali bezwzględnej opozycyi przeciw takiemu gabinetowi. Prawdopodobnie Trimborn zaproponuje Fehrenbachowi objęcie stanowiska kanclerza.

Niebezpieczeństwo niemieckie.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Z Brukseli donoszą: W czasie dyskusyi nad budżetem „obrony narodowej", wygłosił minister wojny mowę, przyjętą z wielkiem uznaniem. Minister oświadczył, że co się tyczy redukcyi czasu służby wojskowej, to Belgia pozostaje w ścisłem porozumieniu ze swymi wielkimi sprzymierzeńcami, Francyą, Anglią, z którymi ma nadzieję wejść w konwencyę wojskową. Niebezpieczeństwo niemieckie jest nadal poważne.

WYROK W SPRAWIE ZAMACHU KAPPA.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. Wydział śledczy w sprawie zamachu politycznego Kappa wydał wyrok w 307 wypadkach, w których było zaangażowanych 691 oskarżonych oficerów, 97 oficerów zostało zwolnionych i urlopowanych, reszta albo została przeniesiona, albo też oskarżenie zostało umorzone.

Nowy gabinet włoski.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Z Rzymu donoszą, że nowy włoski gabinet został ostatecznie ukonstytuowany. Jest to gabinet koalicyjny, w którym są reprezentowane wszystkie ważniejsze partye, z wyjątkiem partyi socyalistycznej. Gabinet obejmuje 4 radykałów, 2 ludowców, 4 demokratów liberalnych, 3 czystych Giolittowców (Giolitti, 1 socyalista reformista, 1 socyalista niezależny). Trzej senatorzy: Sforza, Secci i Croce mogą być uważani za umiarkowanych liberałów.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro koresp. donosi z Rzymu: Skład nowego gabinetu jest następujący: Giolitti prezydyum i sprawy wewnętrzne, Sforza sprawy zagraniczne, Todesco finanse, Meda skarb, Bonomi wojna, Secci marynarka, Croce oświata, Peano roboty publiczne, Micheli rolnictwo, Alexessio przemysł, Rassi kolonie.

Powstanie w Albanii.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi z Rzymu: Jest faktem znamiennym, iż powstanie albańskie zbiegło się ze strajkiem powszechnym, który bez żadnych przyczyn wybuchł w Bari, oraz ze strajkiem włoskich kolei południowo-wschodnich.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi z Rzymu: 9.000 powstańców albańskich atakuje przedmieścia Valony.

Nieśmiertelna kwestya wschodnia.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi według „Daily Telegr.", że należy się przygotować na różne zmiany przy likwidowaniu kwestyi wschodniej. Dzienniki paryskie mówią o możliwości rewizyi traktatu tureckiego. Nagły wyjazd Venizelosa, oraz podróż wielkiego wezyra do Paryża stoi w związku z tem. W kwestyi armeńskiej nie można przyjść do żadnego wyjaśnienia, nikt nie chce objąć mandatu nad Armenią. Z tego wszystkiego wynika, że kwestya wschodnia musi być na nowo zbadana.

Wojska gen. Wrangla idą naprzód.

Kopenhaga. P. A. T. Biuro Reutera donosi: Pochód wojsk gen. Wrangla trwa w dalszym ciągu. Konnica dotarła już do Dniepru. Prawe skrzydło armii gen. Wrangla doszło do miejscowości Melitopol.

Poldhu. P. A. T. Ag. Radio. Z Konstantynopola donoszą, że akcya gen. Wrangla w południowej Rosyi rozwija się bardzo pomyślnie. Wziął on do niewoli ogółem około 8000 jeńców, wielką liczbę karabinów maszynowych i innego materyału wojennego oraz zajął wielkie zapasy zboża.

WŁOSCY DELEGACI W MOSKWIE.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Moskwy: Włoscy delegaci robotniczy, którzy tu przybyli, zostali powitani przez przewodniczącego sowietów Kamieniewa, który wskazał, że robotnicy w Moskwie pierwsi przystąpili do trzeciej międzynarodówki.

Przesilenie gabinetowe w Austryi.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Dzienniki donoszą, że rokowania w celu usunięcia przesilenia odbywały się wczoraj w dalszym ciągu. Prezydent Seitz przyjął przedstawicieli trzech parlamentarnych partyi, jednak położenie polityczne nie zmieniło się dotychczas.

PRÓBY TELEFONU BEZ DRUTU.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Paryża: Francuskie Towarzystwo radiotelegraficzne dokonało interesujących prób telefonu bez drutu. Śpiewaczka Melba odśpiewała w Chelmsford, o 30 klm. od Londynu, szereg pieśni, które słyszano we francuskim aparacie odbiorczym tak dokładnie, jakgdyby gramofon był ustawiony w drugim pokoju. Dzienniki francuskie, donosząc o tem doświadczeniu, zauważają, że głos śpiewaczki możnaby było słyszeć równocześnie w Rzymie, Sztokholmie, Berlinie i Warszawie, gdyż fale aparatu sięgają na 1000 mil ang.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 17 czerwca 1920 r. L. 133.

Waluty i dewizy:	Płacą	Żądają	Transakc.
Marki niemieckie à 100	400·—	419·—	—·—
„ à 1000	[illegible]	460·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	[illegible]	[illegible]	—·—
„ „ 100	[illegible]	[illegible]	—·—
„ dumskie	69·—	70·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk. (à 100, 50, 20, 10)	[illegible]	179·—	[illegible]
Lei rumuńskie	379·—	385·—	—·—
Korony czeskie	—·—	—·—	—·—
Korony stemplowane austr.	—·—	—·—	—·—
Paryż	—·—	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—	137
Berlin	—·—	—·—	[illegible]
Praga	—·—	—·—	[illegible]
Zurych	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. R. 1893	[illegible]	[illegible]	—·—
4% „ szkolna R. 1908	[illegible]	93·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	[illegible]	[illegible]	—·—
4½% „ „ „ 1914	93·—	95·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	[illegible]	[illegible]	—·—
4% „ „ Lwowa	85·—	[illegible]	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	[illegible]	91·—	—·—
4% „ „ „	90·—	[illegible]	—·—
4% „ kolej.	[illegible]	90·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	[illegible]	96·50	95·50
4% „ „ „	93·—	94·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	95·—	[illegible]	—·—
4% „ „ „ 60-l.	93·—	94·—	—·—
4½% „ „ Bku Gal. dla han. i prz.	[illegible]	95·—	—·—
4½% „ „ Gal. Ziem. Bku Kred.	[illegible]	95·—	—·—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred	95·—	96·—	[illegible]
4% „ „ Tow. Kred ziem.	93·—	94·—	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	[illegible]	460·—	—·—
„ Hipoteczny	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ Gal. dla handlu i przemysłu	[illegible]	560·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	[illegible]	410·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	[illegible]	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Krakowski Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	[illegible]	[illegible]	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	[illegible]	[illegible]	—·—
Zieleniewski	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„Lemiesz" [illegible]	—·—	—·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	[illegible]	[illegible]	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze [illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„Tarzec" Tow. dla przem. górnicz.	—·—	—·—	—·—
Fabr. dach. Radziwiłł, Wilamow, Żel.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. R. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	[illegible]	1125·—	1125·—

KURSA.

Wiedeń. P. A. T. Kursa giełdy: Renta majowa 91, austryacka renta koronowa 87.50, renta lutowa 93.25, losy tureckie 1470, prewerenty kolei południowej 862, anglobank 765, bankverein 850, bodenkredit 958, Merkur 912, Unionbank 893, bank obrotowy 693, Živnostenska banka 1451, kolej północna 11.000, koleje austryackie 3490, kolej południowa 463, alpiny 3075, Berg und Hütten 8000, Krupp 1452, Poldihuette 2060, Prager Eisen 6095, Rima 2745, Scoda 1965, Apollo 3220, Fanto 13.500, galicyjskie Karpaty 8400, Galicya 16.230, Schodnica 9100.

Zurych. P. A. T. Kursa dewiz z 16 b. m.: Berlin 13.85 poprzed. 13.30, Nowy Jork 552 poprzed. 551, Londyn 21.79 poprzed. 21.79, Paryż 43.04 poprzed. 44.05, Medyolan 31.59 poprzed. 30.95, Bruksela 44.60 poprzed. 44.65, Kopenhaga 93.50 poprzed. 94, Sztokholm 120 Madryt 91.40 poprzed. 91.09, Buenos Aires 235, Praga 12.30 poprzed. 12.15, Zagrzeb 6.25, Budapeszt 3.15, Warszawa 3.10, Wiedeń 3.75 poprzednio 3.70.

WE FRANCYI NIE BĘDZIE REKWIZYCYI.

Z Paryża donoszą, iż Ministerstwo aprowizacyi oznajmia, że rząd francuski nie ma zamiaru rekwirować krajowej produkcyi cukrowniczej przyszłej kampanii.

ALEKS JORDAENS.

NA KWATERZE.

Wieczorem przybiegł do Heleny, która siedziała jak zwykle w altanie, obsypana pękami róż wydającemi duszący zapach, lecz nie mógł słowa wymówić, pełen jakiejś niemej, tępej rozpaczy.

— Jutro jadę Helenko, już jutro, a ty zostaniesz tutaj. Czy będziesz myśleć o mnie, będziesz pamiętać?

— Ja miałabym zapomnieć o tobie, który zabłysnąłeś niby promień słońca w mojem smutnem życiu.

— Tak, ja wierzę, że nie zapomnisz, tak jak ja o tobie, nigdy... nigdy... przysięgam ci.

I przysięgali wzajemnie na wszystko co wielkie, co święte.

Wreszcie przywarli do siebie z głuchym jękiem. Pocałunki przerywały westchnienia i skargi, po których wracały pocałunki na nowo, aż wreszcie świt położył temu koniec.

Jeszcze jeden uścisk, spojrzenie żałosne w oczy i bolesne rozstanie.

Dla Stanisława rozpoczęło się znów inne życie. Ciężkie, nadludzkie trudy wojenne, marsze, wywiady, służba nocna, raporty, pochłaniały mu dnie i noce.

Ale gdy tylko znalazł między temi zajęciami chwilę czasu pisywał do Heleny listy i kartki pełne cichej, szalonej tęsknoty, w której dawał wyraz swej wybujałej, wielkiej miłości. Listy te istne poematy szły do niej coraz częstsze i coraz więcej rozpaczliwe. Po rozstaniu bowiem, z początku otrzymywał od niej również ciągłe i również gorące odpowiedzi, lecz po jakimś czasie listy i kartki stawały się coraz rzadsze, coraz więcej bezbarwne i nic nie mówiące.

Od kilku dni Stanisław znajdował się w rowie strzeleckim. Ataki nieprzyjacielskie powtarzały się co dnia coraz więcej gwałtowne, aż wreszcie przyszedł tak silny, iż zdawało się, że piekło otwarło swe podwoje. Od strzałów armatnich rzucanych bez przerwy drżało powietrze. Kompania Stanisława znalazła się w ogniu huraganowym, nie cofając się. Gdy po paru godzinach zdawało się wszystko kończyć i ucichać, wpadł granat w stanowisko Stanisława, który usłyszał straszliwy huk i stracił przytomność.

Gdy przyszedł do siebie i otwarł oczy, zobaczył dokoła rzędy zasłanych biało łóżek, stąd domyślił się, że był w szpitalu. Czuł straszne osłabienie i ból. Z wysiłkiem podniósł nieco głowę, spojrzał i łzy spłynęły mu po bladej twarzy na poduszkę.

Był bez nogi.

Myśl jego natychmiast popłynęła ku Helenie. Co ona powie, jak to przyjmie? Ale ona taka dobra, taka wzniosła, gdyby mogła być tu przy nim, to patrząc na nią uspokoiłby się i zapomniał o wszystkiem.

Chciał pisać do niej lecz był tak wyczerpany, że podniesienie ręki sprawiało mu przykry ból. Za chwilę ogarnął go znowu sen.

Przebudziwszy się drugiego dnia pomyślał, że lepiej będzie jeśli nie doniesie Helenie o tem, że stracił nogę. Napisze jej tylko, iż leży ranny w szpitalu. A potem — rozmyślał — wyleczy się całkiem, dostanie protezę i nawet nie będzie jego kalectwa tak bardzo widać...

Wysłał więc do niej długi list pełen smutku, lecz zarazem głębokiego uczucia i nadziei, prosząc na wszystko, aby odpisała zaraz, bo liczyć będzie dni i godziny do chwili otrzymania od niej słów kilku.

Siły powoli mu wracały, zaczął wreszcie chodzić o kuli coraz lepiej. Ponieważ przysługiwało mu prawo wzięcia urlopu, miał zamiar z niego skorzystać i pojechać do Heleny.

Spodziewał się, że zrobi jej miłą niespodziankę i nic o swym przyjeździe nie pisząc, gotował się do drogi, nie posiadając się z radości na samą myśl, iż ją zobaczy. Z góry upajał się tem, że ona przyciśnie jego skołataną głowę do swego serca, że będą siedzieli i rozmawiali z sobą jak dawniej, aż on zapomni przy niej o swym bólu i nieszczęściu.

Wsiadłszy do pociągu, niecierpliwił się okropnie, zdawało mu się, że droga przewlekła się w nieskończoność.

Gdyby mógł popchnąłby pociąg, aby jechał prędzej.

Wreszcie po długiej męczarni niezbyt wygodnej jazdy, konduktor wywołał oczeki-

Odrazu skierował swe kroki w znaną uliczkę, na której znajdował się upragniony, biały domek.

Przechodząc przez rynek zauważył, że koło jedynej możliwej cukierni w rynku stało zgrupowanych kilku oficerów konnicy, eleganckich i wytwornych. Środkiem rynku żołnierze prowadzili kilkadziesiąt koni, stąd Stanisław wywnioskował, że obecnie musi tu być na postoju któryś z pułku ułanów.

Gdy znalazł się przed wiadomym domkiem, prędko wkroczył po schodach do pokoju. Zastał w nim tylko samą panią Horską, która obrzuciła go ciekawym wzrokiem i zaczęła troskliwie o słodko wypytywać o wszystko. Lecz gdy zaczęła mu współczuć i litować się nad nim, zrobiło mu się strasznie nieprzyjemnie i niemal szorstkim głosem spytał o Helenę.

Pani Horska zaczęła o niej dużo opowiadać, jakby pragnąc go zatrzymać, lecz on ponowił swoje pytanie, a gdy otrzymał odpowiedź, iż prawdopodobnie Helena jest w ogrodzie, wstał i powiedział stanowczo, że idzie jej poszukać.

I znów był czerwiec. Krzaki róż kwitły i zapełniały cały ogród swą wonią, jak w zeszłym roku.

Stanisław szedł znaną ścieżką, rozglądając się dokoła i kierując ku altanie. Gdy się do niej zbliżał, uszu jego doszedł śmiejący głos Heleny, a zaraz potem drugi męski.

Przystanął zatem, a za chwilę zaczął skradać się po cichu.

Śmiechy były coraz głośniejsze, pełne żywiołowej radości.

Ona do mnie nigdy się tak nie śmiała — przemknęło mu przez myśl. — Dlaczego ona się śmieje? O czem oni mówią tak szczególnie wesołem?

Nagle jakby jakiś lodowy strumień oblał go całego i ścisnął mu serce.

Gdy wzrok oswoił się z ciemnością, przez otwór z liści ujrzał w altanie Helenę, w objęciach młodego oficera. Trzymała usta przy jego ustach i śmiała się tak szczerze, mówiąc do niego:

— Ty przynajmniej wiesz, co jest życie, co pełnia rozkoszy. Ty mię porywasz i przykuwasz do siebie, a on ach! był taki nudny, zanurzał mię swoją miłością sentymentalną, bez temperamentu. A ja lubię bujność uczuć, radość, rwę się ku życiu, chcę silnych upojeń i wrażeń, a zresztą — dodała po chwili, znów wybuchając śmiechem — ci od piechoty nie są wcale ciekawi...

Stanisławowi krew uderzyła do głowy, a potem nagle spłynęła do serca.

— Nie są ciekawi — powtórzył drżącemi zbielałemi ustami, zatrząsł się cały tak, że kula, którą się podpierał, upadła mu z łoskotem na ziemię.

Na odgłos tego stuknięcia zerwała się Hela i ten drugi wysoki, elegancki rotmistrz, wybiegli szybko z altany i spostrzegli Stanisława, który z ogromnym wysiłkiem starał się podnieść leżącą kulę. Hela rzuciła się ku niemu z pytającym, pełnym osłupienia okrzykiem:

— Stach! — i schyliła się, aby mu dopomódz, lecz on strasznym, ochrypłym głosem, przez zaciśnięte zęby krzyknął:

— Precz!

Hela wyprostowała się i rzuciwszy spojrzenie ku niemu ujrzała jego zmienioną, wycieńczoną, zbolałą postać. Stanęła zmieszana z zaczerwienioną twarzą, nie wiedząc co począć, popatrzyła tylko na rotmistrza, który stał z boku, z oczyma wbitemi w ziemię.

W końcu Stanisław drżącemi rękoma założył kulę pod ramię i spojrzał na nią jakimś oślepłym, pełnym wstrętu wzrokiem. Na usta jego cisnęły się pogardliwe, chydne, zasłyszane kędyś między ziejącymi nienawiścią w rowach strzeleckich żołnierzami plugawe wyrazy, lecz nadludzkim wysiłkiem wstrzymał je, a jej rzucił w twarz tylko jedno słowo:

— Komedyantka!

Sąd Biskupi Sandomierski

wzywa Józefa Pawlika z niewiadomego miejsca pobytu, aby w dniu 25 czerwca 1920 stawił się na posiedzeniu sądu o godz. 10 rano w kancelaryi parafialnej w Łagowie świętokrzyskim w celu poczynienia [illegible] w sprawie o separacyę, wytoczonej mu przez żonę Maryannę Pawlikową.

Pozew ostateczny. 1831

Sandomierz dnia 14 czerwca 1920 r.

W. — Oficyał: Prałat Ks. M. Grajewski. Notaryusz: Ks. Dr. Stefan Świetlicki.

DYREKCJA TOWARZYSTWA DLA PRZEDSIĘBIORSTW GÓRNICZYCH TEPEGE S. A. w Krakowie

zawiadamia Interesowanych,

że akcje (I emisji, oraz II emisji subskrybowane wprost w Towarzystwie) wydaje się codziennie między 10—12 przedpołudniem i 4—6 popołudniu, w lokalu Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej 5 I p. 1834

Z subskrypcji dokonanej poza Towarzystwem wydają akcje odnośne instytucje bankowe.

KONKURS.

Wydział powiatowy Sejmiku Pułtuskiego ogłasza konkurs na posadę Referenta Samorządowego.

Uposażenie zrównane z VI. kategorją płac urzędników państwowych, — posada do objęcia natychmiast. Od kandydatów wymagana jest dokładna znajomość spraw samorządowych; posiadający wyższe wykształcenie mają pierwszeństwo.

Oferty z odpisami świadectw przesyłać należy na imię Przewodniczącego Wydziału Powiatowego, Pułtusk. Województwo Warszawskie.

Przewodniczący Wydziału
Starosta W. Podwiński

1830

Spółka roln.-handlowa „Kosa“ i Składnica Kółek roln. w Limanowej ogłaszają

KONKURS na wspólnego dyrektora

fachowo wyszkolonego. 1824

Posada do objęcia zaraz. — Podania należycie udokumentowane wnosić do Dyrekcyi do dnia 15 lipca b. r.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Chrześcijańskiego Towarzystwa oszczędności i pożyczek

slow. zarej. z ogr. por.

w Krakowie, plac Maryacki 2.

odbędzie się dnia 26 czerwca 1920 w lokalu własnym

z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1919.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z czynności za r. 1919 i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności za r. 1919.
4) Uzupełniający wybór członków Rady Nadzorczej.
5) Zmiana statutu.
6) Wnioski członków.

1837

Zgromadzenie odbędzie się o godz. 5 po poł. w razie zaś braku kompletu o godz. 6 tego samego dnia z tym samym porządkiem.

Karol Radwanek, sekretarz. Józef Górecki, prezes.

---

13 czerwca 1920 skradziono: 1. kartę odroczenia z P. K. U. Rzeszów i 2. legitymacje akademickie, na imię **Tadeusza Dębickiego** z Rzeszowa, Zamkowa 18. 1832

Zubożała wdowa
z córką, dotknięta ciężką nerwową chorobą udaje się do serc szlachetnych rodaków, patryotów z błagalną prośbą o pomoc w wielkim niedostatku i braku funduszów na kuracyę tejże Krystyna Langer.
Łaskawe datki proszę nadsyłać do administr. „Głosu Narodu“.

Odezwa!

Od ośmiu lat istnieje w Krakowie instytucya znana nietylko w kołach lekarskich, ale i w szerszych kołach publiczności uznana za pożyteczną, za konieczną. Jest nią Szkoła zawodowych pielęgniarek, założona staraniem P. P. Ekonomek św. Wincentego a Paulo, stowarzyszenia poświęcającego się humanitarnej pracy w rozmaitych kierunkach. — Szkoła jest założona według najlepszych wzorów — czas nauki trwa lat dwa, z czego większa część przypada na praktykę we wszystkich kolejno oddziałach szpitalnych. Zespół nauczycielski możliwie najlepszy, internat — bo uczennice dochodzące nie bywają przyjmowane — prowadzony sumiennie i karnie. W szkole prócz ściśle fachowych przedmiotów, wykłada się wszystko co pielęgniarka wiedzieć i umieć powinna. Ze szkoły tej dyplomowana pielęgniarka odpowie zawsze i wszędzie swemu zadaniu i obowiązkom. Przy szkole utrzymuje się jeszcze mały wzorowy szpital na 10 łóżek i chirurgiczne ambulatoryum pod kierownictwem chirurga specyalisty, gdzie znajduje pomoc liczna rzesza tych najbiedniejszych, dla których z powodu chronicznego cierpienia niema miejsca w szpitalach. Nie skąpi im się opatrunków, daje się bezpłatnie wszelkie lecznicze środki, ordynowane przez lekarza.

To też szkoła ta, choć nie na wielką skalę fundowana, jest wzorem stanowczo najlepszym. Nowe szkoły, które powstały i powstać mają, wzorują się na krakowskiej szkole.

Zakład wykształcił dotychczas kilkadziesiąt pielęgniarek, a wszystkie prócz szkolnego egzaminu, zdały ważniejszy, bo praktyczny egzamin w światowej wojnie. Pracowały w szpitalach wojskowych, w polskiej grupie chirurgicznej Czerwonego Krzyża na froncie w kolumnach sanitarnych K. B. K. przy tłumieniu epidemii tyfusu plamistego i w rozmaitych lecznicach.

Obecnie byt tej instytucyi jest poważnie zagrożony. W internacie kształci się 14-cie uczennic (na więcej nie ma miejsca), wszystkie pomieszczone bezpłatnie, do tego w szpitalu i w administracyi zakładu zatrudnionych jest 6 osób, dodając do tego utrzymanie chorych, środki opatrunkowe i leki, okaże się, że w dzisiejszych krytycznych czasach przy ciągle wzrastającej drożyźnie — środki któremi zakład rozporządza, nie mogą wystarczyć. — A środki te są bardzo ograniczone. Subwencya Ministerstwa Zdrowia i zapomogi z kół ziemiańskich w prowiantach to wszystko — a i to zawodzi. Gotówka już wyczerpana, zapasy również. Jeżeli zatem nie przyjdzie pomoc natychmiastowa, Szkołę musianoby zamknąć, ku wielkiej szkodzie nie tylko uczących się ale i społeczeństwa. Nadto pracę pielęgniarską w domach prywatnych musielibyśmy pozostawić wyłącznie Niemkom, które osiadły na Podgórzu, a sprowadzane bywają ogłoszeniami w dziennikach niemieckich z Morawskiej Ostrawy i t. p.

Nie tracimy jednak nadziei, ufni, że na dobre cele zawsze ofiarne społeczeństwo pospieszy z pomocą, aby utrzymać tę pożyteczną instytucyę, i niniejszem zwracamy się z gorącem apelem o przysłanie datków na cele Szkoły na ręce Zarządu, ulica św. Filipa l. 15, ewentualnie do administracyi „Głosu Narodu“.

ZA RADĘ NADZORCZĄ SZKOŁY ZAWODOWYCH PIELĘGNIAREK.

Prof. Dr. Kazimierz Kostanecki — Prof. Dr. Maksymilian Rutkowski, prezes

Dr. Wacław Damski, Dyrektor Szkoły. 1835

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.